Józef Bieliński.

DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA
STOSŁAWA ŁAGUNY.

ODBITKA ZE SPRAWOZDAŃ Z POSIEDZEŃ TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO. WYDZIAŁ NAUK ANTROPOLOGICZNYCH, SPOŁECZNYCH, HISTORYI I FILOZOFII.
POSIEDZENIE Z DNIA 26 KWIETNIA 1912 R. ROK V, ZESZYT 4.

WARSZAWA.
Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego, Włodzimierska № 3/5.

1912.

2687

ИЗЪ ТИПОГРАФІИ

РУБЕШЕВСКАГО и ВРОТНОВСКАГО

Симъ свидѣтельствую, что напечатанное въ типографіи нашей издание подъ заглавіемъ:

„Działalność naukowa Aostawa Łaguny".

долю 1/16 листа; въ 1 1/4 печатанныхъ листовъ, въ 50 экземплярахъ, во всемъ сходно съ дозволеннымъ Цензурою подлинникомъ.

Варшава 10/23 Октября 1912 г.

ВЛАДѢЛЕЦЪ ТИПОГРАФІИ

К Рубешевский

Józef Bieliński.

DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA
STOSŁAWA ŁAGUNY.

ODBITKA ZE SPRAWOZDAŃ Z POSIEDZEŃ TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO. WYDZIAŁ NAUK ANTROPOLOGICZNYCH, SPOŁECZNYCH, HISTORYI I FILOZOFII.
POSIEDZENIE Z DNIA 26 KWIETNIA 1912 R. ROK V, ZESZYT 4.

WARSZAWA.
Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego, Włodzimierska № 3/5.
1912.

Józef Bieliński:

Działalność naukowa Stosława Łaguny.

Stosław Łaguna urodzony dnia 23 listopada 1833 roku w Sandomierzu, a zmarły dnia 28 kwietnia 1900 roku w Warszawie, odznaczał się wielką wszechstronnością umysłu. Nic dla niego nie jest obce: prawo współczesne czy dawne, swojskie czy cudzoziemskie — wszystko studjował, krytycznie oceniał, przyswajał sobie należycie. Niemniej dokładnie obznajmiony jest z dzie-

jami powszechnemi, oraz naukami pomocniczemi, jak archeologia, paleografia, dyplomatyka, sfragistyka i heraldyka. Równocześnie w studjach swoich przedstawia się nam jako badacz języka, etnograf, geograf—słowem, jest wszechstronnym a gruntownym badaczem. Biografowie uczonych ludzi szukają zazwyczaj pierwszego źródła, z którego ów uczony czerpał swą wiedzę, i dopytują się, pod czyim wpływem i kierunkiem pozostawał wówczas, gdy przedsiębrał pierwsze badania, które miały mu zapewnić w przyszłości głośne imię i trwałe stanowisko w historyi nauki. Nie zaniedbałem i ja pilnych poszukiwań, aby owe źródło wykryć i kierowników wykazać. Przekonałem się, że Łaguna w szkole średniej, polskiej, za czasów Muchanowa, nie znalazł zachęty do badań historycznych, ani wskazówek, jak się do podobnych badań przygotowywać należy.

Podobnież i uniwersytet petersburski, w epoce studjów Łaguny, był mocno zaniedbany w kierunku humanistycznym [1]) i nic nie przedsiębrał, aby emulować z Moskwą, gdzie ten kierunek był rozwinięty należycie i cieszył się uznaniem miłujących naukę dla nauki.

Nie mając realnych danych, a w rozprawie J. K. Kochanowskiego [2]) znajdując wskazówkę, że Łaguna z Zachodu nie zaczerpnął owego wpływu i kierunku, uciekamy się do samego zestawienia faktów odpowiednich, jakie wydobyliśmy ze spuścizny rękopiśmiennej tego uczonego. Między rękopisami Łaguny znalazłem poszyt ćwiartkowy, mówiąc ściśle, drugą jego połowę, gdyż stronicowanie zaczyna się od 67 a kończy na 142 stronicy. Poszyt ten, to zbiór opracowań, luźnych notat różnej treści, pisanych w r. 1856 i 1857. Jestto pierwsza praca Łaguny, jaka nas doszła; kiedy ją rozpoczął niewiemy, w obec braku początku.

Na pierwszych kartach mamy dalszy ciąg i zarazem dokończenie artykułu poświęconego dziejom słowiańszczyzny zachodniej, wojującej o swój byt niepodległy,—i dziejom Przybysława, jako bohatera tej pięknej i świętej walki. Czy to jest artykuł oryginalny, czy też sprawozdanie z przeczytanej książki, na to nie znajdujemy wskazówek. Pod tytułem: „Firlej“ czytamy tam kilkunasto

---

[1]) Spasowicz. Pisma. VI, str. 13 i n.

[2]) J. K. Kochanowski. Szkice i drobiazgi historyczne I. 260.

wierszowe objaśnienie, że królowie polscy mieli prawo dawać tytuły zaszczytne.

Na „Program historyczny" składa się kilkadziesiąt nazwisk, od Jana Hussa poczynając, a kończąc na Necker'ze.

Dłuższy artykuł poświęca Łaguna „Richelieu'mu". W innem miejscu podaje granice narzecza Polskiego, podług Szafarzyka, a podług Hilferdinga — mówi o języku słowiańskim i, o ludności narodów słowiańskich, podług narzeczy.

Następuje bibliograficzne opisanie kroniki Kadłubka; przerzuca się następnie Łaguna do dziejów Morawii, Czech i Chrobacyi; pisze o polskich portach na morzu Czarnem; pisze o mapografii Polski i ościennych państw. Kilkunastowierszowy traktat o Wendach, z dziennika czeskiego Noweni, podpisuje: „Warszawa 1856 rok St. Łag...". Cytowane dotychczas artykuły, z pominięciem utworów wierszowanych cudzych i własnych, odczytywał Łaguna w późniejszych latach i uzupełniał notami na marginesach. Bardzo dobry artykuł: „Ziemia Bełzka", pisany w Petersburgu, jest skończoną całością. Następne artykuły, nazywa autor „Mrzonkami". Spotykamy więc w tym zbiorze: „Mrzonki historyczne" w r. 1856 pisane; traktują one: o zadaniach historyi, o przyczynach upadku Polski i t. d. Są też „Mrzonki filozoficzne" jak np. „Człowiek i Ziemia". Do mrzonek zalicza wywód herbu Ziemi Dobrzyńskiej. Nakoniec, podaje Łaguna szereg artykułów bardzo ciekawych i pouczających, pod ogólnym tytułem: „Mrzonki jeograficzno-historyczne". Ten ciekawy zbiór kończy się kopią dokumentów, na zasadzie których ogłosił „Hanzę nad Dźwiną".

Spotykamy w tym zbiorze prace heraldyczne o Doliwitach i Jastrzębcach. Poszyt ten daje nam dokładne wyjaśnienie: co czytywał Łaguna, nad czem przemyśliwał w przededniu swej działalności naukowej i literackiej.

*

* *

„Hanzę nad Dźwiną w XIII wieku", ogłosił Łaguna w „Piśmie Zbiorowem" Ohryzki, na podstawie dokumentów, które z oryginałów ogłosił Kunik w wydawnictwach Komisyi archeograficznej petersburskiej, znalezionych w archiwum miasta Rygi, pochodzących z XII i XIII wieku, a objaśniających stosunki

Rygi z Nowogrodem, Połockiem i Smoleńskiem. Łaguna, jak wyżej powiedziano, skopiował te dokumenta, i bardzo zajmująco opisał powstanie Rygi, oraz niebezpieczeństwo grożące jej ze strony sąsiednich miast handlowych ruskich; dyplomatyczne zabiegi celem odwrócenia wojny i nawiązania politycznych traktatów; wreszcie — opisuje przebiegłość i bezwzględność, z jaką Ryga usiłowała traktaty te wyzyskać wyłącznie na swą korzyść. Na końcu rozprawy dodał Łaguna te dokumenty w oryginale ruskim (alfabetem łacińskim) i w tłomaczeniu polskiem; liczne noty uzupełniają to ciekawe studjum. Ustalił Łaguna daty historyczne, nazwiska osób, nazwy miejscowości, terminologią prawną i sprostował objaśnienia Kunika, podane przy wydawnictwie Komisyi archeograficznej. Jak się współcześni zapatrywali na tę pierwszą pracę drukiem ogłoszoną, zapowiadającą w Łagunie dzielnego pracownika — nie wiemy. „Biblioteka Warszawska", która dzierżyła naówczas berło krytyki, o tej pracy nie wspomina.

Drugą, z kolei rozprawą, przeznaczoną do „Słowa", a po jego zawieszeniu ogłoszoną w „Bibliotece Warszawskiej" p. t.: „Kilka uwag nad wywodem historycznym niektórych artykułów Statutu Wiślickiego[1]" zaimponował Łaguna. Pobudki, które go skłoniły do pisania, były te same, które Maciejowskiego zniewoliły później do krytyki artykułu Aleksandra Stadnickiego[2]). Gdy Helcel ogłosił rzecz o Statutach Kazimierza Wielkiego, Stadnicki w kilku ciągach podał krytyczny rozbiór tej pracy. Pod wpływem tej krytyki, Hube zmienił kierunek swych badań; Lelewel, ujrzawszy hipotezę własną w gruzach, bronił się w liście otwartym do Helcla. Ta właśnie obrona spowodowała Łagunę do wystąpienia na szerszą arenę. Łaguna, panuje nad przedmiotem, kwestyę zna wybornie; argumenta Lelewela zbija, mianowicie: że w skład ustawodawstwa Kazimierzowskiego weszły ustawy wydane przez Henryka Brodatego; natomiast przedstawił swoje, a przez Helcla nie zużytkowane, a nawet mu przeciwne. W drugiej kwestyi stanął w obronie Lelewela przeciw Helclowi, mianowicie: czy artykuł CLVII zwodu Helcla, w którym król znosi sądy kasztelańskie, jest małopolskiego, czy wielkopolskiego pochodzenia;—sta-

---

[1]) Biblioteka Warszawska 1859. III. 161 i n.
[2]) Biblioteka Warszawska 1861. I. 601.

nął po stronie Lelewela i oświadczył się za wielkopolskim pochodzeniem tego artykułu; starał się nawet wykryć jego autora w osobie Henryka Probusa. Również, w obronie Lelewela wystąpił przeciw Helclowi, w kwestyi pochodzenia artykułu XVII zwodu Helcla — w którym przepisana jest kara na woźnego, gdy samowolnie i bez rozkazu sędziego, kogo pozywa; — dowiódł, że artykuł ten sięga czasów przedkazimierzowskich. Wykazał, na zasadzie skrupulatnego porównania, że są ślady, iż książęta Mazowieccy, poszli za przykładem Kazimierza Wielkiego, i w kilka lat po zjeździe 1347 roku, zwoływali wiece prawodawcze.

Druga uwaga dotyczy wyroku Kazimierza W. w r. 1358, w którym mowa, iż prawo o „ruszaniu się" kmieci co rok na Boże Narodzenie, polega na zwyczaju prawnym, — podczas, gdy z art. CXXXIV zwodu Helcla wynika, iż to prawo polega na ustawie przez króla wydanej. Łaguna zwrócił uwagę na tę sprzeczność i na tem poprzestał.

W tym krótkim artykule „czteroarkuszowe dzieło krytyczne", jak się wyraża o niem w jednym z listów, pisanych z wygnania do ojca, — złożył Łaguna poraz pierwszy dowody niezwykle szerokiego oczytania w źródłach historycznych i prawnych; wielkiej bystrości w spostrzeżeniach i ścisłej metody w traktowaniu przedmiotu [1]). Rozprawa ta, jak utrzymuje Łaguna w liście z Bobrowa (d. 29. XII. 1870), wywołała uszczypliwą krytykę ze strony W. A. Maciejowskiego. Oto, co w tej materyi pisze: „...nie mogę być nawet podejrzanym w tej mierze (czy jest wielbicielem Maciejowskiego) boć on przed dziesięciu laty w Bibliotece Warszawskiej przypiął mi łatkę, wytykając błąd, jakiegom się niby wraz z nieboszczykiem Helclem dopuścił, choć Bogiem a prawdą mówiąc, nie ja ale Helcel, drukując Statuta Synodalne, ze starego rękopisu, wyczytał „pusteine" zamiast „pasterne"; a ja, który nigdy owego rękopisu na oczy nie widziałem, zamieściłem w moim artykuliku cytację podług Helcla". Owej łatki, przyczepionej przez Maciejowskiego Łagunie, nie dostrzegliśmy.

Tak świetnie zapowiadający się autor, zamilkł na długie lata, a przynajmniej nic nie ogłaszał drukiem. Zrozumiały jest powód

---

[1]) Winiarz: Działalność naukowa Stosława Łaguny. Kwartalnik historyczny 1900, str. 574.

tego uchylenia się od pracy naukowej: Łaguna przyjął czynny udział w ruchu 1863 r., a że w takich czasach Muzy milczą, przeto głucho o nim w prasie naukowej.

*

* *

Lata 1864 — 1875 spędził Łaguna na wygnaniu, w gub. Woroneskiej, gdzie wedle sił i możności pracował naukowo. Dowiadujemy się o tem z jego korespondencyi, z rodzicami prowadzonej. Wiemy też, że na tem wygnaniu spędził z górą lat 10; że przemieszkiwał w marnych mieścinach, pod silnym dozorem policyi, pozbawiony wszelkich pomocy naukowych; a jednak pióra nie porzucił! W tak okropnych warunkach spędzić najlepsze lata swego życia, przez tak długi przeciąg czasu i niezmarnieć ostatecznie — jestto już całkowitą, niepodzielną zasługą jego ojca. Na początek, wysłał mu ojciec dwie księgi starostwa Skierniewskiego, nad któremi pracował Łaguna w Warszawie, przed uwięzieniem. Otóż, te księgi studjował ciągle; mimo dokładnej znajomości łaciny, czuł brak słownika języka łacińskiego, a także słownika gwary polskiej, którego zresztą wówczas jeszcze nie było. Musiał odwoływać się do ojca, czekając na odpowiedź najmniej miesiąc. Nie będę tu poruszać wszystkich tych zapytań, które wysyłał do Warszawy, chociażby dla tego, że nie miałem w swem rozporządzeniu listów ojca; dla przykładu zacytuję tylko parę: 1) „W aktach Skierniewskich napotkałem wyrażenie: *vestris muliebris de panno alias ochapien*; w innem zaś miejscu jakąś część ubioru zwaną podwika". 2) „Czy drukowane przywileje w kodeksie Raczyńskiego, dadzą odpowiedź na takie pytania: na jakiem prawie lokowane były dobra mazowieckie arcybiskupów: na frankońskiem, czy saskim, chełmińskiem czy magdeburskiem"? 3) „Do badań nad XIII wiekiem trochę się zebrało i do spisu urzędników dawnego Mazowsza". Skąd czerpał te spisy nie wiem; księgi Skierniewskie pochodziły z XVII wieku. W r. 1868 pisze z Bobrowa: „Oto księga Skierniewska spoczywa już od dwóch miesięcy nietknięta; gruba warstwa pyłu pokryła stare szpargały, a dla zaspokojenia sumienia inne rzeczy poszły na warsztat. Niedawno było średniowieczne prawo kryminalne, pod względem rodzajów kar; teraz znowu mitologia słowiańska,

klechdy ludowe, przesądy, zabobony, a i to na jak długo? doprawdy nie wiem".

Sześć miesięcy pracy, w r. 1865, poświęcił na opis starostwa Skierniewskiego. Po ukończeniu tej przedwstępnej roboty, która przygotowywała go do zapanowania nad przedmiotem, zabrał się do zaprowadzenia w rozgatunkowanych notatkach właściwego porządku; z zestawionych faktów, dążył do wyprowadzenia wniosków, do formułowania, o ile się da, pewnych uogólnień. Cały ten różnorodny, ale uporządkowany materyał, rozważał Łaguna pod trzema względami: obyczajowo społecznym, administracyjno-ekonomicznym i prawnym. Stosownie do tego, praca redakcyjna rozpadła się na trzy działy, każdy mający inny koloryt; mianowicie: pierwszy natury beletrystycznej, plastycznie przedstawiony; drugi również plastyczny, przyjął formę naracyjną, opisową; co do trzeciego działu, wahał się między formą kodeksową czyli artykułowaną, a organicznie opisową.

Kiedy ukończył gatunkowanie materyału, uląkł się, czy też zniechęcił do redakcyi, tak przynajmniej pisze. Przytem, w liście do ojca wspomina o pewnej właściwości swego umysłu: zbierając i rozgatunkowując materyał, brał wszystko, ważne i mniej ważne, a nawet błahe — nie pomijając żadnego szczegółu. Zatem poszło najprzód to, że rozgatunkowanie trwało długo i na robotę prawie mechaniczną zużyto świeże siły umysłu, co starło z niego pierwsze, żywsze wrażenie. Powtóre, gdy przyszło do porządkowania i studyowania rozgatunkowanego materyału, okazało się go zbyt wiele; to lub owo należało było wyrzucić; ale, ponieważ to i owo kosztowało dużo pracy, przeto na takie wyrzutnie nie mógł się zdecydować. Porządkowanie więc zaniosło się na długi czas, a przed jego ukończeniem nie mógł Łaguna przystąpić do redagowania. Nakoniec, skutkiem znużenia, następowała dłuższa zazwyczaj przerwa; wena pisarska jak nagle przychodziła, jeszcze naglej znikała, a bez niej, jak zapewnia Łaguna, pisał „bardzo niezdarnie".

Oto powód, dlaczego owa praca literacka stawała się daleką, bardzo daleką od ukończenia. Rozmyślając nad nią, Łaguna doświadczał wielkiej roskoszy duchowej, bo widział swą pracę piękną w treści i formie, a taką, pragnął ją mieć. Ale czy taką będzie? Pociesza się, że jeszcze młody, że według Horacyusza potrzeba lat kilka trzymać pracę na warsztacie; że lepszy płód spóźniony, niż nie donoszony lub nawet poroniony; i w tem znajduje pociechę,

że tyle poronionych produkcyi, nawet zdolni bardzo ludzie, drukują z pośpiechem, na czem rzecz sama traci ogromnie; a więc konkluduje: może i nie bez pożytku jest takie ociąganie się.

Nareszcie księgę Skierniewską rozgatunkował i uporządkował:

1. Ceny wołów, koni i w ogóle inwentarza; zboża i innych produktów miejskich; ceny odzieży, sprzętów i budowli; płaca robotnika; ceny napojów; koszta obrzędów, jak wesele, pogrzeb, wychowanie dziecka; koszta sądowe, jak główszczyzna, nawiązka i inne opłaty prawne. 2. Imiona i nazwiska, przydomki, przezwiska. 3. Odzież i strój. 4. Oświata. 5. Parafie. 6. Pieniądze, system liczebny. 7. Rolnictwo. 8. Przenoszenie się kmieci z jednej miejscowości do drugiej, i w ogóle ruch ludności, już to przez małżeństwa, już z innego powodu. 9. Ustawodawstwo arcybiskupie. 10. Więzienia. 11. Starodawne urządzenia i zwyczaje, jak pokora, stypy. 12. Ślady spółki rodowej. 13. Prawo odkupu (*rectractus jure propinquitatis*). 14. Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa. 15. Ślady Spółki gminnej. 16. Administracya i sądownictwo.

„Kiedy w taki sposób wszystkie kategorye notatek zostaną uporządkowane, a jest tych kategoryi nie mało, wtedy można będzie wziąść się do ulania całej rzeźby w jedną formę. Ale, kiedy to nastąpi nie wiem sam. Jestem pewny, że kto inny nie łatwoby się zdobył na cierpliwość i wytrwałość układania notatek podobnych moim; ale, skoroby je zrobił, jużby do tego czasu i redakcyę ukończył. Ze mną ma się rzecz na odwrót: miałem cierpliwość do pracy mechanicznej robienia notat, a brak mi niebieskiego ognia. Cóżkolwiek bądź, roboty nie porzucę“.

Roboty wprawdzie nie porzucił, ale na ów niebieski ogień wyczekiwał napróżno: księga skierniewska została tylko zbiorem notat. Wiadomości o tej księdze zaczerpnąłem z listów Łaguny pisanych z wygnania do ojca, w latach 1864—1868.

Listy te rzucają duże światło na metodę badania. Badając historyę, nie sprzeniewierza się prawnictwu: więcej bowiem niż ludźmi, zajmuje się instytucyami, śledzi warunki ich wzrostu, ich przemian i ich nieskończenie długie istnienie. Ta metoda badania wstecz, systematycznie i stopniowo prowadzona w głąb ciemną minionych wieków — oddaje mu nieocenione usługi. Metoda więc była dobra; dzięki jej osiągał dokładność i ścisłość wyników bada-

nia... ale, najlepsza metoda może zawieść, jeżeli nici przewodnie zaczną się rwać, jeżeli latarka, oświecająca drogę badacza przyćmi się i badacz zostanie pogrążony w labiryntach bez wyjścia, otoczony coraz to większą liczbą niewiadomych—a taki właśnie wypadek spotkał Łagunę na progu jego badań naukowych. W tej korespondencyi są wzmianki że nosi się z zamiarami zbadania całego bytu narodowego pewnej odległej epoki (wiek XIII); nie-zrażało go przerzucanie się z jednej epoki w drugą, uciekanie się do wszelkiego rodzaju wskazówek, nawet przypuszczeń — aby wyjaśnić procesy życia społecznego, które, jak wiadomo, poczynają się w stanie nieświadomości. Idąc tą drogą, wskazywał jak się tworzyły, krzepły, układały instytucye i stosunki, zanim je dostrzeżono i zanotowano. Ponieważ nauka żąda, aby w każdej materyi badanie szło od samych źródeł, i aby zużytkowane zostały wszystkie dokumenty, ogłoszone drukiem, albo nawet nieogłoszone lecz dostępne, znajdujące się w otwartych archiwach publicznych — a Łaguna, niestety, będąc na wygnaniu, nie mógł odpowiedzieć tym niezbędnym warunkom, przeto o działalności jego naukowej, w ścisłem znaczeniu, może być mowa dopiero po jego powrocie z wygnania. Jako umysł trzeźwy a krytyczny, Łaguna nie polegał na domysłach i przypuszczeniach, najczęściej psychologicznego gatunku, nieraz dowolnych, omylnych — dla tego też przez dziesięć lat robił nie wiele, a przynajmniej te materyały, jakie układał z dziedziny prawno-historycznej, a które nas doszły, ubogo się przedstawiają. O metodzie Łaguny pisze J. K. Kochanowski[1]), że polegała ona na umiejętnem dążeniu do celów wskazywanych przez racyonalną zasadę badania zjawisk historycznych nie w oderwaniu, lecz w związku z ich widowiskiem właściwem, z atmosferą w jakiej pozostawały i w ramach tego rozwoju przyczyn i skutków, jaki towarzyszył im *in statu vitae* a nie tego wyłącznie, jaki *in statu mortis* przyległ do ich pamięci w okruchach fragmentów źródłowych. Najnowsze pierwiastki traktowania porównawczego zjawisk historycznych, wykazywanie analogii bliższych lub dalszych: rodowych, plemiennych, szczepowych i ogólnoludzkich, cały arsenał misternych a z mozolnym trudem zdobytych środków pomocniczych, składał się nadto na tę me-

[1]) L. c. str. 260.

todę, w zasadzie szczytną, ale w praktyce często obosieczną, która dzięki umiejętności oraz bystremu a oświeconemu umysłowi Łaguny, stawała się istotnie skalpelem prawdy.

*

* *

Pierwszą pracą, jaką ogłosił drukiem po powrocie do Warszawy z wygnania, było Prawo graniczne. Z listów do ojca pisanych, można przypuszczać, że Łaguna pracę tę ułożył w myśli bronienia jej na stopień doktorski; skutkiem nagłego wyjazdu z Petersburga i porzucenia katedry, nie przyszła do skutku doktoryzacya, rozprawa zaległa w rękopisie. Autor, oddając rękopis do druku, nie poczynił w nim żadnych zmian, bez względu że tyle lat upłynęło od jego ułożenia. Treścią tej pracy jest przedstawienie polskich urządzeń granicznych, w ich stopniowym rozwoju, od czasów najdawniejszych do najnowszych w Koronie, na Mazowszu i na Litwie. W tej pracy przedstawia się Łaguna jako samoistny badacz źródeł archiwalnych, przeważnie ksiąg sądowych sieradzkich i piotrkowskich — co zapewne ułatwiał mu łaskawy na niego Romuald Hube, zajęty w tym czasie rozpatrywaniem tych samych ksiąg. Ponieważ źródła prawa zwyczajowego są na ogół szczupłe, a Łaguna nie wszystko mógł mieć w swojem rozporządzeniu, przeto powstały braki, które wykazał Dunin[1]) w recenzyi tej pracy. Zalety zaś pracy, chronologicznie pierwszej, młodego uczonego są liczne: przedewszystkiem, dokładne opracowanie prawa granicznego w okresie najdawniejszym; terminologia tego prawa; trafne spostrzeżenie, że urzędy komorników i podkomorzych przechodziły z ojca na syna; wreszcie, że osadnictwo w Polsce było rodowem, co stwierdzają i najnowsze poszukiwania[2]).

Wejście Łaguny do redakcyi Ateneum, według naszego rozumienia, było nieszczęśliwem wydarzeniem dla nauki polskiej. Pochłonięty całkowicie pracą redakcyjną, układaniem kronik miesięcznych, lub drobnych sprawozdań bibliograficznych — nie miał możności ani czasu ułożyć w jakąś całość, dotychczasowych notat,

---

[1]) Ateneum 1876. III. 225.

[3]) O. Balzer: Rewizya teoryi o pierwotnem osadnictwie w Polsce. Kwartalnik historyczny 1898.

jakie oddawna gromadził. Noty te, wprawdzie zużytkował w znacznej mierze albo sam w sławnych recenzyach z dzieł naukowych; albo korzystali z nich inni, jak Karłowicz, Piekosiński i inni, o których dokładnie nie wiem; to tylko pewne, że Łaguna, jak powiadają, chętnie udzielał i rad i notatek, zgłaszającym się do niego, co wymownie potwierdza J. K. Kochanowski[1]): „drukowana spuścizna po nim, wzięta na wagę bardzo ścisłą, nie przeważyłaby zapewne tych tysiącznych, opartych na pracach Łaguny, wzmianek, przypisków, cytat i odsyłaczów, jakie rozsieli w swych książkach, broszurach i artykułach najpoważniejsi historycy polscy z ostatnich lat 30".

W tym czasie napisał Łaguna pracę historyczną p. t.: Dwie elekcye i wydrukował ją w Ateneum w r. 1878. Myślał o niej i rzucał pierwszy jej zarys w r. 1864, więziony w Cytadeli. „Mocny duch" był Łaguny, jak sprawiedliwie zapisano na tablicy jego grobowej w kościele Ś-go Krzyża w Warszawie — że, w takiej chwili tragicznej, jak oczekiwanie na konfirmacyę sądu wojennego, która mogła go zaprowadzić na szubienicę, a w najszczęśliwszym przypadku, na wygnanie w głąb Rosyi—Łaguna spokojnie układa paralelle dziejowe, podaje wiadomości o reformie duchowieństwa w XIII w., szkicuje portrety niektórych znakomitości owoczesnych, jak Kietlicz, Kadłubek i inni, — których wykończone konterfekty znajdujemy w Dwóch elekcyach. Właściwie mówiąc, ogłosił tylko jedną elekcyę, a drugą poniósł do grobu, jak pisze J. K. Kochanowski: „nie z lenistwa, chyba tylko z wewnętrznego niezadowolenia, że mu się, pomimo hołdów krytyki—nie udała pierwsza"; Winiarz[2]) przypuszcza, że brak autentycznej kopii bulli papieskiej, powstrzymał go na razie, jak się zdawało; kopii tej z Rzymu nie doczekał się i dzieło pozostało niedokończonem.

*

* *

Po ogłoszeniu „Dwóch elekcyi", rozpoczyna Łaguna pisanie rozpraw naukowych, które pod imieniem „recenzyi", „sprawozdań literackich" w „Kwartalniku historycznym" i „Ateneum" ogłaszanych, szeroko rozniosły sławę Łaguny jako uczonego, za-

[1]) L. c. str. 257.
[2]) L. c. str. 577.

pewniły mu wielkie imię i do Akademii Umiejętności doprowadziły. Każda recenzya wnosiła do danej kwestyi nowe szczegóły i pomysły, bo jak wiadomo kwestye trudne, ciemne i zawiłe szczególnie Łagunę pociągały. Jego krytyki, były to prawie zawsze samodzielne rozprawy, wnoszące dużo światła i dużo nastroju, pociągały wytwornością tonu. „Łaguna, w szeregu ścisłych i bystrych poprawek, prawie zawsze nieomylnych, niedopuszczających zgoła repliki, wytykał i prostował szereg błędów, a nieraz przez takie pojedyńcze poprawki—równał z ziemią całe rusztowanie hipotez autorskich, obalał doszczętnie całą mozolną budowę teoretyczną, — ale, czynił to tak oględnie, wstrzemięźliwie, niepozornie, tak przytem pamiętał przed wytknięciem błędu o pochwale i pokłonie dla istotnej zasługi dzieła i autora, tak najoczywiściej kierował się szczerą życzliwością dla badania i badacza bezwzględną miłością prawdy i najobjektywniejszą sprawiedliwością iż ostatecznie, według zapewnienia Pawińskiego, operował bez bólu" [1]). Ow operator, czyli jak go J. K. Kochanowski nazywa *Superarbiter*, w nauce i krytyce historycznej, dzięki żywotności i siły tego stanowiska, sięgał zawsze do jądra kwestyi, obnażał jej istotę, znajdował dla niej miarę właściwą i niezawodne źródło oceny w tajnikach nauki, a nie tykał nigdy miłości własnej piszącego. W ogóle o Łagunie, jako o krytyku należy powiedzieć, że skrytykowani skłaniali przed nim głowę, jako przed sprawiedliwym, beznamiętnym, o gołębim sercu idealnie dobrym człowiekiem.

Jednym z dowodów, że Łagunę pociągały kwestye trudne i zawiłe, jest odczytanie tajemniczego skrawka pergaminu z wieku XIII, nazwanego „tablicą paschalną lubińską". Temu skrawkowi poświęcili specyalne studya: Bielowski, Wojciechowski i W. Kętrzyński. Łaguna wydostał kopię tego dokumentu i przedsięwziął specyalne nad nim studyum. Starał się uzupełnić braki nieczytelnego tekstu, własnemi konjunkturami i odkrył, że odwrotna strona tej karty pergaminowej nie jest tablicą paschalną, lecz urywkiem nieznanego rocznika lubińskiego, z połowy wieku XIII. Rezultaty swych poszukiwań ogłosił w Ateneum w r. 1883. Kwestya, którą Łaguna w artykule swym

---

[1]) Askenazy — Wczasy historyczne, edycya druga, str. 392.

omówił, jest bardzo specyalną, przyczem podał krótko i zwięźle najgłówniejsze zasady metody krytycznej badania historycznego. „Jestto kanon historyografii współczesnej, zbiór zasad, których każdy przestrzegać winien, kto chce aby praca jego miała wartość naukową“ [1]).

Po śmierci Hubego, napisał Łaguna artykuł p. t.: „Romuald Hube i jego działalność naukowa“; ogłosił go w Ateneum w r. 1890. Rozprawa ta dziwnie oschłą i bladą wyszła z pod pióra Łaguny. Jestto zwykły życiorys i spis prac bibliograficzny, bez krytycznego poglądu na znaczenie tych prac w historyi nauki. Szczególniej zadziwiającem jest to, że nad głośnem dziełem Hubego: „Prawo polskie w wieku XIII“ a także XIV,— przechodzi Łaguna do porządku, nie wyjaśniając wcale, na czem ta sława polega. Mamy moralne przekonanie, że Łaguna dużo osobistej pracy poświęcił przy układaniu rękopisu, nie mówiąc już o korekcie którą prowadził w czasie druku, tego właśnie sławnego dzieła „Prawo polskie w wieku XIII“. Całkowitej korespondencyi Hubego z Łaguną — nie mieliśmy w swem rozporządzeniu, lecz i z tej cząstki, którą mieliśmy, odnoszącej się do lat późniejszych, już po wydrukowaniu tych dzieł, przekonywamy się, że Senator, wzywając Łagunę na obiady do siebie, załatwia równocześnie jakąś sprawę paleograficzną z wieku XIII, lub też zdaje sprawę Łagunie ze swych poszukiwań. Z tych tedy względów, jest dla nas niezrozumiałą taka oszczędność w słowach, przy opisie działalności naukowej Hubego.

Wielkiej doniosłości są rozprawy krytyczne Łaguny, drukowane w „Kwartalniku historycznym“. Są to recenzye prac: Balzera: „Geneza trybunału koronnego“; Papée'go: „*Liber fraternitatis Lubinensis saeculi* XII—XIV“; W. Kętrzyńskiego: „*Liber mortuorum monasterii Lubinensis ordinis S. Benedicti*“; tegoż: „*Liber mortuorum monasterii Landensis ordinis Cisterciensis*“; Wierzbowskiego: „*Calendarium Landense*“; Łuszczkiewicza: Dawne opactwo cysterskie w Lędzie“. W tej ostatniej rozprawie, zwraca Łaguna uwagę głównie na heraldykę i historyę sztuki.

Gdy pojawiła się praca Piekosińskiego: „O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu“—wywołała ona ogromne zaintere-

[1]) Winiarz — l. c. str. 578.

sowanie wśród uczonych polskich. Ksawery Liske, dla pozyskania Łaguny, jako krytyka tej pięknej pracy, wysyła do niego znamienny list; w odpowiedzi nadesłał Łaguna obszerną rozprawę p. t.: „Nowa hypoteza o pochodzeniu szlachty polskiej“. Rozprawa ta wywołała silne wrażenie między uczonemi i podzieliła ich na dwa obozy. Łaguna, odrzucił hypotezę Piekosińskiego o skandynawskiem pochodzeniu Popielowiców i Piastów; zaprzeczył, jakoby rycerstwo polskie było rozrodzonem potomstwem rodów książęcych, i jakoby do czasów Bolesława Krzywoustego rycerstwo to utrzymywane było przez księcia-seniora, a nie posiadało dóbr ziemskich własnych. Zaprzeczenie to opierał na Gallusie, który posłużył mu do twierdzenia, że szlachta polska już za Chrobrego miała dobra własne. Łaguna poszedł jeszcze dalej i wykazał: że szlachta miała własne dobra, jeszcze za czasów pogańskich, a doszedł do tego drogą analogii, że na Pomorzu w XII wieku, mimo przeważającego pogaństwa, szlachta miała dobra własne. Piekosiński, jak wiadomo, podał w temże dziele hypotezę, o runicznem pochodzeniu herbów polskich. Łaguna i temu zaprzeczył, wychodząc z tej zasady, że jeżeli te narody, które posługiwały się pismem runicznem, nie używały run, jako znaków chorągiewnych, to nie było przyczyny aby Polacy mieli ich używać.

Najpowszechniejsze znaki na herbach polskich nie są runami; są to podkowy, półksiężyce, półpierścienie, strzały, krzyże i różne widłowate znaki, używane przez wszystkie ludy pierwotne, a używane dla tego, że upatrywano w nich siłę magiczną. Piekosiński, mimo takiej krytyki, druzgocącej jego hipotezę — nie został przekonany i w powtórnem, znacznie rozszerzonem wydaniu, runy zatrzymał, jako podwalinę swej hipotezy. Niezostał odosobnionym, jak to zaznaczyliśmy wyżej, bo jedni uczeni poszli za Łaguną, drudzy pozostali wierni Piekosińskiemu. Łaguna również nie zmienił swego poglądu, a krytykując pokrewne, prace Piekosińskiego: „Poczet najstarszych pieczęci szlachty polskiej z tematów runicznych“ i „Materyały sfragistyczne“ — nie przyznał istnienia tematów runicznych. Ciekawą jest korespondencya poufna w tej sprawie Piekosińskiego z Łaguną, lecz i ona tej sprawy spornej nie rozwiązuje ostatecznie dla tego jej nie uwzględniamy obecnie. „Organizacya kościoła w Polsce do połowy XII wieku“, Władysława Abrahama, wywołała re-

cenzyę Łaguny w „Kwartalniku historycznym" p. t.: „Pierwsze wieki kościoła Polskiego". Znakomita ta rozprawa, sprawiła przewrót w poglądach naszych historyków, co do czasu podboju Małej Polski i Krakowa. Zdobycie Krakowa z wycięciem czeskiej załogi w pień, przypisuje Potkański Mieszkowi; W. Kętrzyński również był tego zdania, że Mieszek zawładnął tą krainą; — Łaguna zaś dowiódł, że państwo Mieszkowe rozciągało się tylko w granicach dyecezyi polskiej, czyli Poznańskiej;—a ta, w kierunku Wisły obejmowała tylko archidyakonat Czerski. Sprawę tę świeżo podniósł Korzon [1]) na zasadzie argumentów Łaguny, i przypisał Bolesławowi Chrobremu zajęcie Krakowa i Małej Polski.

Ta sprawa ustalenia granic, pięciu pierwotnych dyecezyi w Polsce, przez Łagunę bardzo starannie opracowana, jest dużego znaczenia dla nauki. Korzystał z niej pierwszy Abraham i ustęp ten krytyka, wciągnął do drugiego wydania swej książki.

Drugą, niemniej ważną sprawę, podnosi Łaguna co do pytania: jak się zachowywało społeczeństwo polskie przy wprowadzeniu chrześciaństwa. Abraham utrzymuje, że chrześciaństwo zaprowadzono w Polsce spokojnie, bez gwałtów i wstrząśnień. Łaguna innego jest zdania: milczenie kronik i roczników o oporze, tłomaczy brakiem ludzi w Polsce o Polsce podówczas piszących, a surowość Chrobrego wobec ludzi łamiących posty, i późniejsza reakcya pogaństwa, po śmierci Mieszka II, są wymownemi objaśnieniami, że opór istniał wśród ludności pogańskiej. Następnie dowodzi Łaguna, że nietylko Niemcy byli misyonarzami, jak twierdzi Abraham, lecz byli nimi i Czesi, co potwierdza według Łaguny sczechizowanie terminologii kościelnej polskiej.

Pomnikowe dzieło Balzera: „Genealogia Piastów", zasługiwało na ocenę takiego niepospolitego uczonego, jakim był Łaguna. Kochanowski nazywa to „przypadkiem" że „dwu godnych siebie uczonych podjęło jednocześnie a mimowoli, rozrzutne w naszych stosunkach studya specyalne nad jednym i tym samem przedmiotem". Łaguna w „Kwartalniku historycznym" w r. 1897 ogłosił: „Rodowód Piastów". Jest to samodzielna, wybiegająca daleko za ramy najobszerniejszej recenzyi, rozprawa. Długoletnie badania i studya, przeważnie nad wiekiem XIII, znalazły zastosowanie i posłużyły mu do naukowej, głębokiej oceny

[1]) Dzieje wojen I, str. 18, przypisek.

pomnikowego dzieła. Całe dzieło Balzera poddaje Łaguna szczegółowej krytyce, a w pojedyńczych wypadkach polemizuje z autorem, wyraża wątpliwości, lub, co ważniejsza — podnosi trafność wywodów, albo też argumenta autora wzbogaca nowemi.

Dłużej zatrzymuje się nad matką nieślubnych synów Kazimierza Wielkiego, i w konkluzyi dowodzi, że była nią Cudka, kasztelanka sieciechowska, żona Niemierzy z Gołczy, herbu Mądrostki.

Ważnem uzupełnieniem znakomitego dzieła, stanowią szczegóły, podane przez Łagunę, a odnoszące się do linii Piastów mazowieckich, zaczerpnięte z ksiąg sądowych mazowieckich: warszawskich, sochaczewskich, zakroczymskich i wiskich.

Sławną tę recenzyę poprzedził Łaguna wstępem, w którym rozprawia się z artykułem Wojciechowskiego: „O Piaście i piaście". Łaguna dowodzi, że najdawniejsze imiona i przezwiska polskie brano z nazw istot bajecznych. Miano smok, gryf, boruta, djabeł, czart; chościsko, nosiło wielu szlachciców w wiekach średnich, a imię Siemowit nie tylko w rodzie Piastów spotykamy. Słowo „piast" było nazwą urzędu, ale nazwy urzędów były często przezwiskiem osób, które wcale tych urzędów nie piastowały. Nie jeden nosił przezwiska: wojewoda, chorąży, cezar, papież, król, chociaż żaden z nich urzędów takich nie piastował.

*

* *

Wśród rękopisów, dotychczas nieogłoszonych drukiem, jedne są opracowane; inne, chociaż nieopracowane—mogą być drukowane; większość stanowi luźne notatki, wyborny materyał dla pracujących nad średniowieczem — lecz do druku w obecnym stanie nie nadaje się.

Do pierwszej kategoryi rękopisów należy: „Wykład prawa administracyjnego", który nie jest kompletny, a jak Łaguna pisze do ojca dnia 9 listopada 1866 roku, z Bobrowa, „potrzebowałby zupełnego przerobienia: tak jak jest nie przyniesie żadnego pożytku; zresztą pożyczyłem go, nie pamiętam już komu; jak kiedy wrócę do kraju, to go może odszukam". Ojciec odszukał go i pochlebnie wyraził się o tej pracy. Z tem poważnem zdaniem nie zupełnie zgadza się autor: „...mój kurs ma pełno braków, opuszczeń, a nie bez tego także, aby był wolnym od niedokładności, błędów i czczej deklamacyi; w innych miejscach jest zbyt suchym.

„Krótko mówiąc, podobnym jest do drewnianego szałasu, mającego marmurowy portyk, gdzie wejście lepsze od sieni, sień wspanialsza niż izba, gdzie fronton wspiera się na kolumnach, a w dachu świecą dziury; gdzie podwoje pokryte rzeźbą, a w izbie niema komina.

„Po siedmiu latach, upłynionych od napisania tego kursu, wiele już zapomniałem, moja elukubracya dość mglisto mi się przedstawia, ale, o ile pamiętać mogę, rzecz to bardzo młodzieńcza, a więc i niedojrzała. Boże! cóż to za różnica pomiędzy ramami wykładu, zakreślonemi w programie, a wykonaniem programu w kursie.

„Litość i śmiech bierze, kiedy się nad tem zastanawiam. Na moją obronę mam tylko to, że przedmiot nie był jeszcze przez nikogo obrabiany, że musiałem sam sobie wynaleść odpowiednią formę. To też, szukając, macałem, chwiałem się, cofałem, nie jedno pewnie błędnie pojąłem, a więc i mylnie przedstawiłem. Ale wszystko to robiłem w dobrej wierze i nie cofałem się przed trudnością zadania. Nakoniec, jeśli dla tej młodzieńczej pracy mam dziś sąd bezstronny, jeśli ją sądzę surowo, to jednak nie wypieram się jej, i pochwała onej, choćby pobłażliwością ojcowską podyktowana, przyjemną mi być musi; ale istotną nagrodą tej dawnej pracy byłoby przekonanie, że kochany Ojciec przy odczytaniu jej spędził parę chwil przyjemnie: niestety, to przekonanie dalekiem jest odemnie".

Po latach z górą pięćdziesięciu, rękopis ten daje nam poznać Łagunę na katedrze uniwersyteckiej; i równocześnie wzbudza w nas żal serdeczny, że taka potężna siła nauczycielska zeszła ze sceny, w zaraniu swej działalności, niezwykle wybitnej.

Po powrocie z wygnania, przeglądał Łaguna bezwątpienia ten rękopis, lecz do opracowania go nie przystępował: nie było potrzeby. Jedyny bowiem zakład wyższy polski w granicach Rosyi—Szkoła Główna Warszawska — już był zwinięty — dla kogóż więc miał pisać podręczne dzieło? Jeden tylko fragment z prawa administracyjnego p. t. „O deputacie leśnym i o zastosowaniu przepisów o nim do lasów miejskich", szerzej opracował i ogłosił w r. 1877 w „Gazecie Sądowej".